Rok V. Środa dnia 9 października 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 232

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

C[illegible] PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką po- [illegible] złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redakcja przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

WOJNA! — I CO DALEJ?...

Jeszcze nie przebrzmiały ostatnie akordy koncyljacyjnych wysiłków Genewy, jeszcze nie obeschły zbocza gór abisyńskich po wielomiesięcznych ulewach — a już na granicy Abisynji i włoskiej Erytrei zabrzmiały pierwsze wybuchy bomb, miotane z włoskich płatowców. Zaczęło się...

Oczekiwaliśmy przecież tego, nie łudził się nikt, że może jednak Benito Mussolini cofnie swą decyzję, a jednak... Jednak — pierwsza wiadomość o rozpoczęciu wojny, o pierwszych rannych i zabitych odezwał się krótkim, nerwowym skurczem w każdem sercu. Stało się — świat został postawiony rankiem dnia 3 października 1935 roku w obliczu wydarzenia, którego doniosłości, rezultatów, konsekwencyj i rozwiązania przewidzieć się nie da.

Jednocześnie z depeszami, zwiastującemi pierwsze ofensywne działanie wojsk włoskich, przyszły depesze o gorączkowych naradach członków rządów w Paryżu i Londynie, o wymianie not i pism pomiędzy kancelarjami dyplomatycznemi Francji i Anglji, o zwołaniu Rady Ligi Narodów.

Świat musi się do wojny afrykańskiej „ustosunkować". Skomplikowany węzeł interesów międzypaństwowych kolonjalnych i europejskich, wspólnota narodów ucieleśniona w bezsilnej w tej chwili instytucji genewskiej, a przedewszystkiem zaangażowanie w zbrojnym konflikcie, jego przebiegu i konsekwencjach interesy wielkich mocarstw — nie pozwalają przyglądać się biernie nowej fazie dramatycznego konfliktu afrykańskiego.

Ostatnie decyzje Rady Ligi Narodów pozostawiły instytucję tę w połowie drogi, na którą została wprowadzona przez wyłożenie na jej stół obrad zagadnienia włosko abisyńskiego. W połowie — bo po uczynieniu pierwszego kroku, polegającego na niemożności wydania Abisynji do dyspozycji Włoch — jak tego Rzym żądał — nie zdołano jeszcze posunąć się dalej w obronie Abisynji na drodze prawnej. Odroczono obrady w słusznem przekonaniu że w tej fazie zatargu, w jakiej znalazł się on pod koniec ubiegłego tygodnia — nic uczynić się nie da. Abisynja przyjęła proponowany kompromis — Włochy go odrzuciły i — koniec.. Do chwili rozpoczęcia przez Włochy kroków wojennych — co było prawdopodobne, lub do chwili wydania przez Rzym rozkazu załadowywania transportów wojskowych na statki, celem ich powrotu do Włoch — co było znacznie mniej prawdopodobne — Rada Ligi Narodów nie miała do zrobienia nic... Mogła najwyżej grozić, ale tego nie czyniła, bo w tym zakresie zastępowała ją Wielka Brytanja, śląc coraz wspanialsze okazy „homefleet" na morze Czerwone i Śródziemne, pod Suez i Gibraltar

Trudno jest Wielkiej Brytanji zachować się inaczej. Jej interesy imperjalne zbyt poważnie są przez przedsięwzięcie włoskie zagrożone, zbyt blisko ośrodków nerwowych Imperjum Brytyjskiego rozwijają się działania wojenne, ażeby można było w Londynie zachować przysłowiową angielską zimną krew.

Inaczej jednak przedstawia się zagadnienie dla państw, których awantura afrykańska nie dotyka. A więc we Francji przedewszystkiem rozległy się coraz mocniej brzmiące wołania o lokalizację wojny w Afryce. Nie wszyscy bagatelizują zapewnienie Benito Mussoliniego. głoszące, że zastosowanie sankcyj przeciwłoskich oznaczać będzie postawienie Włoch w sytuacji przymusowej w obliczu konieczności przeniesienia działań wojennych na tych wszystkich, którzy przeciwko Włochom wystąpią. Każde wystąpienie zbrojne przeciw Włochom spotka się z odpowiedzią analogiczną.

Jest jednak prawdą również, że Wielka Brytanja nie odstąpi od obrony swoich interesów, a najlepszą do tego drogę upatruje w działaniu poprzez Ligę Narodów, wskazując na art. 16-ty Paktu Ligi; mówiący, że... „członek Ligi, który ucieka się do wojny... jest ipso fakto uważany za pozostającego w stanie wojny ze wszystkimi członkami Ligi. Członkowie Ligi obowiązują się do natychmiastowego zerwania z nim wszelkich stosunków handlowych i finansowych, do zakazania swoim obywatelom utrzymywania wszelkich stosunków gospodarczych z obywatelami państwa, które zerwało Pakt Ligi"... itd., a w paragrafie następnym tegoż artykułu: ...„Rada Ligi ma obowiązek wskazania zainteresowanym rządom rozmiarów sił wojskowych, morskich i powietrznych, przez użycie których rządy te przyczynią się do wymuszenia respektowania postanowień Paktu Ligi"...

Tak brzmią postanowienia sankcyjne Paktu Ligi Narodów — nigdy jeszcze dotąd nie stosowane. Czy będą zastosowane obecnie wobec Włoch?

Zbyt jeszcze wcześnie na przewidywania. Skomplikowana procedura Ligi Narodów nieprędko pozwoli na rozstrzygnięcie. Prawdą jest, że Wielka Brytanja będzie naglić, prawdą jest również, że rola Włoch na kontynencie europejskim, sytuacja Francji pomiędzy włoskiem kowadłem i angielskim młotem i obawa o rozszerzenie się powikłań działać będą hamująco na poczynania angielskie na terenie Genewy. Nic nie nastąpi szybko, a to co nastąpi będzie raczej ratowaniem pozorów mocy Paktu Ligi, aniżeli objawieniem tej mocy..

Bo mocy tej niema. Zbyt ceremonjalnie obchodziły się mocarstwa z Ligą i jej statutem wtedy, gdy ich interesy wymagały lekceważenia instytucji genewskiej, zbyt poważnie swojemi egoistycznemi praktykami nadwyrężyły mechanizm genewski, ażeby był on jeszcze w stanie precyzyjnie działać wtedy, gdy im tego potrzeba.

Wszystko zdaje się przemawiać za tem, że rolę poskromiciela Włoch będzie musiała Wielka Brytanja wziąć na siebie.

Krwawa pożoga wojenna w Abisynji.

Zacięte walki między wojskami włoskiemi a abisyńskiemi. Liga Narodów zastosuje sankcje przeciw Włochom.

GENEWA Rada Ligi Narodów przyjęła raport komitetu 6, stwierdzający, że „rząd włoski uciekł się do wojny z pogwałceniem art. 12 paktu Ligi Narodów". Raport przyjął również komitet 13.

Addis Abeba w oczekiwaniu na atak lotniczy.

ADDIS ABEBA Włosi zrzucili 300 bomb na miejscowość Gorana. Z bomb tych wybuchło 100. Pięc osób zostało zabitych, a 15 odniosło rany. Przy ataku lotniczym włoskim na Gerlogubi zabitych zostało 40 żołnierzy abisyńskich, pozatem lotnicy włoscy bombardowali miasta Auba, Serkauta i Tabecza.

ADDIS ABEBA. Haile Selassie rozkazał wykopać na wzgórzach otaczających miasto schrony, do których o świcie udały się już tysiące mieszkańców z dziećmi i całym swoim dobytkiem.

Po otrzymaniu sygnału o zbliżającym się ataku samolotów włoskich całe miasto zostanie w szybkiem tempie ewakuowane.

Członkowie korpusu dyplomatycznego wysłali do swych rządów depesze, prosząc o uzyskanie zapewnienia ze strony rządu włoskiego, iż ani Addis Abeba ani Diredaua nie będą bombardowane.

Włosi posuwają się naprzód.

ADDIS ABEBA. Wojska włoskie nie zatrzymały się w Adui, lecz posuwają się w kierunku Aksum.

Na froncie południowo-wschodnim wojska włoskie zajęły miejscowość Dolo i posuwają się w stronę Harraru.

Na pograniczu francuskiego Somali oddziały włoskie zajęły grzbiety górskie dookoła szczytu Mussa Ali. Według wiadomości z Harraru negus rozkazał dowódcy wojsk na froncie ogadeńskim wydać niezwłocznie walną bitwę Włochom.

MASSAUA. Przybył tu parowiec „Saturnia", na którego pokładzte znajduje się książę Bergamo, 4.000 żołnierzy, 17o podoficerów, 200 oficerów i pierwsi dziennikarze dopuszczeni w charakterze stałych korespondentów do Erytrei.

ASMARA. W prowincji Tigre samoloty włoskie rozrzuciły ulotki, zapowiadające powrót poprzedniej dynastji abisyńskiej, pochodzącej z tej prowincji. Ulotki zapewniają, że Włosi przychodzą tylko poto, aby wznowić rządy tej dynastji.

ADDIS-ABEBA. Lotnicy włoscy atakowali miasto Sakota — (mające 1500 ludności), znajdujące się w odległości 160 klm. na południe do Adui. 150 żołnierzy francuskich przybyło do Diredaua (stacji kolejowej Dżibuti — Addis Abeba dla ochrony linji kolejowej.

LONDYN. We wschodniej częściej morza Śródziemnego włoskie okręty wojenne zatrzymały niektóre statki handlowe brytyjskie, żądając informacyj o przewożonych ładunkach. Niektórzy kapitanowie statków odmówili wykonania żądań Włochów, którzy na odmowę nie reagowali.

Liga Narodów potępiła Włochy.

Historyczne posiedzenie w Genewie.

GENEWA. — Liga Narodów zdobyła się w poniedziałek wieczór na decyzję, od której zależeć może pokój w Europie.

W czasie historycznego posiedzenia w poniedziałek wieczór wszyscy członkowie Rady Ligi, z wyjątkiem stron, t.j. Włoch i Abisynji, uchwalili jednogłośnie że Włochy, atakując zbrojnie Abisynję, pogwałciły pakt Ligi Narodów.

Oficjalny komunikat stwierdził. że Włochy „odwołały się do wojny wbrew zobowiązaniom, przyjętym w artykule 12 paktu Ligi Narodów".

Fakt stwierdzenia, że Włochy naruszyły zobowiązania z art. 12, umożliwi automatycznie zastosowanie przeciw nim sankcyj gospodarczych i finansowych. Wynika to z art. 16 par. 1, który brzmi: „Jeżeli jeden z członków Ligi Narodów odwoła się do wojny wbrew zobowiązaniom, zawartym w art. 12, 13 i 15 paktu, jest on uznany ipso facto za winnego czynu wojennego przeciw wszystkim członkom Ligi.

Członkowie Ligi zobowiązują się zerwać z nim natychmiast wszelkie stosunki gospodarcze lub finansowe, zakazać swoim obywatelom wszelkich stosunków z obywatelami państwa, które zerwało pakt i zakazać im wszelkiej styczności gospodarczej i finansowej."

Obecnie więc każde państwo, które chce zastosować przeciw Włochom sankcje gospodarcze i finansowe, będzie działać w charakterze mandatarjusza Ligi Narodów.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania, reprezentant Włoch, baron Aloisi, zgłosił natychmiast protest przeciw temu głosowaniu.

Szczegóły zdobycia Adui.

RZYM. Wczoraj w radjo rzymskiem odczytano następujący komunikat:

Dnia 6 b. m. o świcie oddziały drugiego korpusu włoskiego podjęły akcję ofensywną. O godz 11.30 oddziały te weszły do Adui. Ataki nieprzyjacielskie od strony Debra Sion odparto.

Na nowej linji łączność pomiędzy poszczególnemi korpusami została natychmiast nawiązana.

RZYM. Otrzymano tu następujące szczegóły o operacjach, które doprowadziły do zajęcia Adui.

W sobotę drugi korpus włoski rozpoczął marsz ze strefy Adi Quale. Początkowo nie napotkano na opór nieprzyjacielski na trudnym terenie górskim pozbawionym całkowicie dróg Po pewnym czasie poczęły się odzywać strzały. Przednie straże nieprzyjacielskie cofały się na dalsze pozycje, kryjąc się za wzgórzami i skałami. Na silny opór napotkano dopiero o godz. 10 rano w sobotę w wąwozie, gdzie skupiły się siły etjopskie, liczące około 7 tys. ludzi. Włosi otworzyli wówczas ogień artyleryjski. Po krótkiej, lecz gwałtownej bitwie zmuszono nieprzyjaciela do cofnięcia się poczem podjęto znów marsz naprzód. Wzięto 28 jeńców abisyńskich.

O godz. 16 przednie straże włoskie doszły pod samą Aduę i zatrzymały się o 3 km od miasta.

Na drugi dzień rano t. j. w niedzielę ruszył do natarcia 84 pułk piechoty

włoskiej pod osłoną wozów pancernych. Pułk ten koncentrycznym manewrem za jął wkrótce Adue. Po przybyciu do Adui, wojska włoskie mogły stwierdzić poważne skutki bombardowania miasta przez eskadrę kpt. Ciano. Stary zamek cesarzów etjopskich jest prawie całkowicie zrujnowany.

Po ciężkich walkach Włosi zajęli Majeta, Enguelu i Hawarjate.

Zdobyty został również Adigrat. Zwycięstwo okupili Włosi wielu poległymi.

ASMARA. Atak, który zakończył się zdobyciem Adui rozpoczął się o świcie. Atak prowadził II korpus armji włoskiej z okopów w dolinie Adui z pomocą czołgów i samolotów, zmuszając Abisyńczyków do cofnięcia się i opuszczenia Adui. Obie strony poniosły ciężkie straty. Z Addis Abeby donoszą, że zarówno Włosi jak Abisyńczycy sprowadzają do rejonu Adui posiłki. Narazie nastąpił w tym rejonie spokój. Wobec pogody, która zapanowała wojska abisyńskie, przeznaczone na 3 fronty, a mianowicie w prowincji Tigre, Dessja i Ogaden posuwają się szybciej. Liczba tych wojsk wynosi kilkaset tysięcy ludzi.

Krąży pogłoska dotychczas niepotwierdzona, że abisyńczycy odebrali włochom Ual-Ual.

ASMARA. Obliczają, iż w walkach pod Aduą zginęło lub zostało rannych 600 Abisyńczyków.

Po czterdziestu latach.

RZYM. Bezpośrednio po komunikacie, odczytanym w radjo podsekretarz stanu Alfieri wygłosił przemówienie, w którem przypomniawszy porażkę Włochów pod Aduą w 1896 r., podkreślił doniosłość zwycięstwa odniesionego obecnie przez wojska, które zdobyły Aduę i pomściły krew żołnierzy włoskich, poległych 40 lat temu.

ADDIS ABEBA. Wojskowi szwedzcy pozostają w Abisynji mimo odwołania.

Gerlogubi w posiadaniu Włochów.

ADDIS ABEBA. Na froncie południowym w prowincji Ogaden włoskie siły zbrojne wykazują dużą aktywność.— Operacje piechoty wspomagane są przez samoloty.

Abisyńskie siły zbrojne grupują się na lewem skrzydle wojsk włoskich na rzece Dorio.

Gerlogubi w chwili obecnej znajduje się w posiadaniu Włochów. Włosi posuwają się narzód powoli, stosując taktykę umacniania każdej zdobytej pozycji.

PORT SAID. Włosi posiadają obecnie na morzu Czerwonem 25 okrętów wojennych, wśród których znajduje się krążownik „Taranto" i 4 łodzie podwodne. Resztę okrętów stanowią kontrtorpedowce i mniejsze okręty pomocnicze.

Marsz na Addis Abebę.

RZYM. Włoski sztab generalny wypracował już nowy plan operacyjny, na mocy którego armja włoska posuwać się ma wgłąb Abisynji po 8 klm. dziennie. Ponieważ droga od granic Erytrei do Addis Abeby wynosi około 500 klm., przypuszcza włoski sztab generalny, że armja włoska mogłaby zająć Addis Abebę na święta Bożego Narodzenia.

Według przypuszczeń włoskich armja abisyńska wycofałaby się w tym wypadku w góry, prowadząc następnie partyzantkę, która mogłaby potrwać nawet 4 lata.

Włosi obawiają się w szczególności wtargnięcia nieregularnych band abisyńskich w swe obszary etapowe, wobec czego za armją włoską posuwają się zawsze robotnicy, budujący natychmiast na zdobytych obszarach szosy i fortyfikacje.

ADDIS ABEBA. Cesarz Haile Selassie wyjechał osobiście na front i poprowadzi swe wojska przeciw najeźdźcom włoskim.

LA VALETTA. Władze na Malcie wydały zarządzenia ostrożności. Rozciągnięto druty kolczaste na wybrzeżu, gdzie istnieje możliwość wylądowania. Garnizon został wzmocniony. Przybyłe wojska składają się z saperów, artylerji zenitowej, oddziałów sanitarnych i lotnictwa. Oczekiwane jest przybycie 5 pułków. Flotylla torpedowców i łodzi podwodnych dokonywuje w pobliżu wyspy rekonanse i ćwiczenia.

ADDIS ABEBA. Wskutek klęski Abisyńczyków pod Aduą minister wojny, Ras Malugita, został przez cesarza zwolnony z zajmowanego stanowiska.

Nowym ministrem wojny mianowany został Ras Getatocha Abata.

Głównodowodzący armją abisyńską w Ogaden, Mikael przygotowuje obecnie operacje wojskowe, mające na celu zapobieżenie planowanemu marszowi armji włoskiej na Addis Abeba. Mikael ma do dyspozycji armję w sile 100.000 żołnierzy Dalszy transport 50.000 żołnierzy abisyńskich jest już w drodze do Ogaden.

ADDIS ABEBA. Na południowym froncie wojska włoskie rozwijają żywą działalność. Na linji Dolo Jet zajęły stanowiska jednostki włoskie, wyposażone w samoloty. Prawe skrzydło wojsk abisyńskich stoi nad rzeką Ganale, a lewe na przylegających od wschodu wzgórzach.

Ze wszystkich stron Abisynji śpieszą na front oddziały Abisyńczyków, chcąc pomścić krwawą porażkę pod Aduą. Kilkaset tysięcy wojowników abisyńskich wesprze obecnie Negusa, który opracowuje plan wyparcia Włochów z Abisynji.

GENEWA. Jak słychać, wszczęte będą bardzo doniosłe rokowania w których Laval wystąpi prawdopodobnie jako medjator. Laval skomunikuje się zapewne w czasie weekendu osobiście z Mussolinim, aby znaleźć podstawę rokowań przed środą, na którą zwołano zgromadzenie Ligi Narodów.

Dziennikarz padł ofiarą wojny.

LONDYN. Wojna włosko-abisyńska spowodowała pierwszą ofiarę wśród licznie zgromadzonych w Addis Abebie dziennikarzy zagranicznych. Wczoraj zmarł w stolicy Abisynji znany dziennikarz amerykański Wilfred Barber, korespondent wojenny „Chicago Tribune" i angielskiego „Dailly Herald". Barber przed tygodniem zapadł na malarję, która spowodu trudnych warunków leczniczych w Addis Abebie spowodowała zapalenie płuc i inne komplikacje.

W czyich rękach znajduje się Adua?

ADDIS ABEBA. — Pomimo włoskich doniesień o zwycięstwie, z urzędowej strony abisyńskiej twierdzi się stanowczo, że Adua znowu znajduje się w posiadaniu Abisyńczyków, którzy odbili ją w dwie godziny po obsadzeniu przez Włochów. Miejscowość przechodziła kilkakrotnie z rąk do rąk, ale ostatecznie zatrzymali ją Abisyńczycy.

Aduę odbito dzięki atakowi z flanki i z tyłu. Pozwolono przejechać szpicy włoskiej, składającej się z czołgów. Jak dalej oświadczono, Włosi pozostawili na polu bitwy 6 zabitych oficerów i pewną część materjału wojennego.

LONDYN. — Jak korespondent agencji Reutera z Addis Abeba donosi, oświadczono mu tam, że w obecnej chwili Adua nie znajduje się w posiadaniu ani Włochów, ani Abisyńczyków.

RZYM. — Po wymarszu armji włoskiej do Aduy doszło do nowych walk ponieważ Abisyńczycy zorganizowali kontratak na Aduę.

Włochom zabraknie surowców i pieniędzy.

MOSKWA. — „Prawda" powołując się na „National Zeitung" zamieszcza ocenę sytuacji Włoch na rynkach międzynarodowych.

Włochy znajdą się wkrótce w analogicznej sytuacji jak państwa walczące pod koniec wojny światowej. Kraj, nie mający surowców, nie jest w stanie prowadzić współczesnej wojny z całym światem.

Włochy nawet bez sankcyj znajdą się w obliczu katastrofy. Angielskie przedsiębiorstwa handlowe już obecnie wstrzymują się od dostaw towarów wobec niewypłacalności Włoch. Na włoskich składach celnych znajduje się nie opłaconych towarów angielskich na przeszło 2 miljony funtów szterlingów. Jeśli opłaty gotówką nie nastąpią, towary te zostaną skierowane na inne rynki. W ślad za przemysłem węglowym, tendencję do przerwania stosunków handlowych z Włochami przejawiają już inni eksporterzy. Również większość eksporterów amerykańskich domaga się obecnie opłat gotówkowych za dostarczane towary. Włochy wobec tego znalazły się w trudnej sytuacji. Zapasy ich są już na wyczerpaniu.

ASMARA. — Wojska włoskie, które w niedzielę rano zajęły Aduę, przywiozły ze sobą na samochodzie ciężarowym pomnik kamienny, który ma stanąć w mieście ku czci żołnierzy włoskich, poległych podczas walk o Aduę w roku 1896.

Prawdopodobnie wkrótce do Adui przybędzie samolotem Mussolini, by odsłonić ten pomnik.

Opozycyjne nastroje wsi litewskiej.

KOWNO. Nastroje opozycyjne wsi litewskiej nie zostały jeszcze całkowicie zlikwidowane. Przejawiały się one zwłaszcza w okręgach południowych i południowo-zachodnich, choć nie brak również głosów niezadowolenia i na pograniczu litewsko łotewskim. O ile początkowo ruch nosił charakter wybitnie ekonomiczny, chodziło bowiem o podniesienie ceny produktów rolnych do granic opłacalności, o tyle obecnie na pierwszy plan wysuwać się zaczynają hasła polityczne, a więc w pierwszym rzędzie natychmiastowego zwołania sejmu. Wskazuje to wyraźnie, że litewskie partje opozycyjne nie stoją zbyt daleko od obecnych rozruchów chłopskich, o czem zresztą świadczą liczne aresztowania dokonane wśród działaczy opozycyjnych i ich sympatyków.

Tryptyk myśliwski na prawo polowania w Rumunji.

BUKARESZT. Ministerstwo spraw wewnętrznych, na wniosek specjalnej komisji postanowiło wprowadzić tryptyk myśliwski, dający prawo obcokrajowcom przybywania do Rumunji na polowanie w przepisowym sezonie.

Na podstawie tryptyku myśliwi będą mogli przybyć do Rumunji z 30 kulami karabinowemi i 200 śrutowemi. Tryptyk będzie wybudowany przez oddziały Międzynarodowego Komitetu Myśliwskiego poszczególnych krajów.

Sądowa eksmisja 400 robotników z fabryki w Chodzieży.

POZNAŃ. Przed sądem grodzkim w Chodzieży odbyła się rozprawa, wytoczona przez zarząd fabryki porcelany o eksmisję robotników z okupowanej wskutek strajku fabryki, który ciągnie się od 25 ub. m.

Sąd wydał wyrok, zasądzający oskarżonych przez fabrykę robotników, na eksmisję z prawem natychmiastowej wykonalności.

Pomieszczenie fabryczne okupuje po nad 400 robotników.

Wybór dzieł Marszałka Piłsudskiego w języku francuskim.

PARYŻ. „Journal des Debats" zamieszcza przedmowę majora Teslara do wyboru dzieł Marszałka Piłsudskiego, który ukaże się w najbliższych dniach na półkach księgarskich. Książka zawierać będzie w jednym tomie wybór pism Marszałka p. t. „Joseph Piłsudski — du revolutionnaire au chef d'Etat". Przekładu dokonali ppłk. Jeze i mjr. Teslar.

Znów antypolski wybryk w Gdańsku.

GDAŃSK. Podczas odnawiania najstarszego domu w Gdańsku przy Grauengasse, pochodzącego z początku XIV wieku na froncie domu umieszczono napis, wzywający ludność Gdańska do cierpliwości, ponieważ wkrótce już wszystkie niemieckie ziemie zostaną złączone w jedną całość(!!).

Ponieważ dom ten jako zabytek znajduje się pod ochroną władz, niewątpliwie napis ten został umieszczony za wiedzą i zgodą tych władz.

Gdzie ma się skierować ekspansja niemiecka?

PARYŻ. Wielkie poruszenie wywołała w tutejszych kołach politycznych wygłoszona ubiegłej niedzieli z okazji święta dożynek mowa Hitlera, zmierzająca, wedle powszechnych przypuszczeń, do urabiania w łonie społeczeństwa niemieckiego opinji, jakoby trudności aprowizacyjne w Niemczech spowodowane były wyłącznie brakiem kolonij.

Szczególnie znamienną uwagę zwróciła ta część mowy, w której Hitler wspomniał rozmyślnie o bogatych terytorjach Rosji sowieckiej, jakby chciał przez to powiedzieć, że ekspansja niemiecka powinna iść właśnie w tym kierunku.

BERLIN. Od 48 godzin nie można otrzymać w Berlinie nietylko masła, ale nawet smalcu i margaryny.

12 osób zginęło w katastrofie samolotowej.

NOWY JORK. W odległości mniej więcej 12 mil na zachód od Cheyenne (stan Woyming) samolot pasażerski „United Air Lines" zderzył się z stromem wzgórzem, łamiąc śmigło i tracąc motor. Następnie maszyna potoczyła się na drugie wzgórze, ulegając całkowitemu rozbiciu.

W katastrofie zginęło 9 pasażerów, jak również dwaj piloci i stewardeska. Samolot znajdował się w drodze z Oakland do Nowego Jorku.

Zamknięcie sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu.

WARSZAWA. W dniu wczorajszym szef biura prawnego prezydjum Rady Ministrów, p. Władysław Paczoski doręczył marszałkowi Sejmu zarządzenie treści następującej:

Na podstawie art. 12 pkt. c ustawy konstytucyjnej zamykam z dniem dzisiejszym sesję nadzwyczajną Sejmu.

Warszawa, dn. 7 października 1935 r.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) I. Mościcki.

Analogiczne zarządzenie, dotyczące zamknięcia sesji Senatu, doręczył p. Paczoski marszałkowi Senatu.

* * *

Pan Prezydent R. P. przyjął wczoraj przedpołudniem marszałka Senatu p. Al. Prystora oraz marszałka Sejmu p. Stanisława Cara, którzy złożyli Panu Prezydentowi sprawozdanie z przebiegu i wyniku prac nadzwyczajnych sesyj izb ustawodawczych.

O godz. 12-ej Pan Prezydent przyjął pana premjera Walerego Sławka.

Generalny inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły przyjął w dniu wczorajszym marszałka Senatu Prystora i marszałka Sejmu Cara, którzy złożyli p. generalnemu inspektorowi sił zbrojnych wizytę z okazji objęcia swych funkcyj. Podobne wizyty złożyli marszałkowie obu izb p. premjerowi Sławkowi, a następnie ks. kardynałowi Kakowskiemu.

Proces o skrytobójcze zamordowanie ś. p. ministra Pierackiego wyznaczony na 18 listopada.

WARSZAWA. W sądzie okr. został wyznaczony termin rozprawy o morderstwo śp. ministra Bronisława Pierackiego. Proces odbędzie się 18 listopada br. W związku z tem rozpoczęto już w sądzie przygotowania do procesu.

Jak już donosiliśmy, ławę oskarżonych zajmie 12 osób. Podajemy obecnie ich nazwiska:

1) Stefan Bandera lat 26, 2) Mikołaj Łebed, lat 25, 3) Darja Hnatkiwska lat 23, 4) Jarosław Karpyniec, lat 30 5) Mikołaj Kłymyszyn, lat 26, 6) Bogdan Pidhajny, lat 31, 7) Iwan Maluca, lat 25, 8) Jakób Czornyj, lat 28, 9) Eugenjusz Kaczmarski, lat 25, 10) Roman Mychal, lat 23, 11) Katarzyna Zaryha, lat 21, 12) Jarosław Rak, lat 27.

Bandera, Łebed, Hnatkiwska, Karpyniec, Kłymyszyn, Pidhajny i Maluca oskarżeni są o przygotowanie zamachu i bezpośrednią pomoc w morderstwie.

Pozostali podsądni oskarżeni są o ułatwienie ucieczki głównemu zabójcy Grzegorzowi Maciejce.

Karpyniec był tym, który sporządził bombę, rzuconą przez mordercę Maciejkę, a która szczęśliwym zbiegiem okoliczności wskutek wadliwego powiązania konstrukcji nie eksplodowała. Bomba była sporządzona w Krakowie. Również na dzień przed dokonaniem zamachu w Warszawie, jaczejka terorystów w Krakowie, jak wiadomo, została wykryta i zlikwidowana. Bomba była właśnie przygotowana przez Kapryńca w laboratojum tej jaczejki w Krakowie.

Organizatorami zamachu w Warszawie byli Łebed i Hnatkiwska. Oboje wywrotowcy na dłuższy czas jeszcze przed zamachem przybyli do Warszawy, gdzie przystąpili do organizacji zbrodniczego aktu. Wywrotowcy przez dłuższy czas ingwilowali ś. p. ministra Pierackiego, badając jego tryb życia i śledząc, gdzie zazwyczaj chodzi i gdzie przebywa. Zbrodniarze mieli ułatwione zadanie ingwilacji ministra dzięki temu, że śp. minister Pieracki nie pozwalał się otaczać żadną ochroną. Zbrodniarze czatowali przed kawiarniami gdzie śp. min. Pieracki niekiedy przychodził i kręcili się dość często przed kawiarnią Europejską, gdzie zazwyczaj śp. min. Pieracki przychodził na kawę. Zbrodniarze zostali zresztą rozpoznani przez różne osoby, które widziały ich kręcących się przed kawiarnią. Oboje zamieszkiwali w Warszawie w prywatnych pomieszkaniach pod fałszywemi nazwiskami i posługiwali się fałszywemi dokumentami. Po przygotowaniu zbrodniczego zamachu Łebed i Hnatkiwska wezwali do Warszawy pozostałych wspólników.

Jeden z oskarżonych 26-letni Stefan Bandera był szefem organizacji terorystycznej O. U. N. na całą Polskę.

Mikołaj Łebed, którego pseudonim był „Skyba" jest tym właśnie uczestnikiem zbrodni, który został aresztowany w Niemczech i wydany przez władze niemieckie w Polsce.

Morderstwa dokonał Grzegorz Maciejko, którego pseudonim brzmiał „Gonta". Krytycznego dnia Maciejko dłuższy czas kręcił się na ul. Foksal, oczekując przybycia śp. ministra Pierackiego.

Po zbrodni Maciejko uciekając ulicą Foksal, Kopernika do Szczyglej, schronił się w domu przy ul. Okólnik 5, którego oficyna wychodzi na ul. Szczyglą. Maciejko wbiegł na ostatnie piętro, gdzie przeczekał dłuższy czas, wszyscy bowiem ścigali osobnika w jasnym płaszczu i w kapeluszu, tak bowiem był ubrany podczas dokonania zamachu morderca. Maciejko zrzucił z siebie płaszcz i kapelusz, który pozostawił pod drzwiami jednego z mieszkań i wybiegł nagle na ulicę. Korzystając z zamieszania i z tego, że pościg był nastawiony na osobnika w płaszczu, Maciejko zdołał zmylić czujność policjantów i zbiegł.

Z Warszawy Maciejko przy pomocy swoich wspólników zbiegł tego samego jeszcze dnia. — Polskę opuścił jednak dopiero po dłuższym czasie. Policja ustaliła następnie dokładnie dzień, godzinę i drogę ucieczki zamachowca z Polski. Sprawa Maciejki, za którym rozesłano listy gończe i którego dotąd nie ujęto, jak już swego czasu donosiliśmy, została wyłączona. Wszyscy oskarżeni to byli akademicy, za wyjątkiem Pidhajnego, który był inżynierem.

Proces uczestników morderczego zamachu na śp. min. Pierackiego całkowicie odsłoni wiele nieznanych jeszcze szerszej opinji kulis kreciej roboty wywrotowców z O.U.N., bowiem wszyscy uczestnicy zamachu to Ukraińcy.

Wśród obrońców znajdują się wyłącznie adwokaci narodowości ukraińskiej. Głównym oskarżonym grozi kara śmierci.

Dynamitowy zamach komunistów w Atenach.

ATENY. Członkowie partji komunistycznej usiłowali wykonać zamach na muzeum króla Jerzego I w Atenach, rzucając na budynek muzeum 3 naboje dynamitowe.

Tę próbę zamachu uważa się za komunistyczną akcję teroru przeciw mającemu odbyć się plebiscytowi.

Wielka powódź w Karyntji.

WIEDEŃ. Groźba powodzi w Karyntji staje się coraz większa. W górach wieje wiatr halny, śnieg na szczytach gwałtownie topnieje.

W Mölltal i Maltatal liczne wezbrane strumienie zniszczyły wiele mostów. Drogi są przeważnie zalane i zdemolowane.

Szkody w poszczególnych miejscościach są również bardzo znaczne. Dokładnych szczegółów narazie brak, gdyż połączenie z różnemi miejscowościami jest przerwane.

Ludność znajduje się w rozpaczliwem położeniu. Dla niesienia pomocy władze odkomenderowały dwa bataljony i kompanję pionierów. Cailtal i górna dolina Drawy tworzą jedno wielkie jezioro. Woda na tym odcinku podniosła się już przeszło metr i stale wzrasta.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sroda 9 października. Dyonizego.
Wschód słońca o g. 5,56. Zachód o g. 18,06.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

W nocy z środy na czwartek: I Aleja Wieluńska.

Pogrzeb ś.p. Lucjana Wiśniewskiego.

W dniu wczorajszym odbył się pogrzeb zmarłego w pełni wieku męskiego ś.p. Lucjana Wiśniewskiego, towarzysza sztuki drukarskiej i współudziałowca „Słowa Częstoch". W akcie oddania ostatniej posługi zmarłemu wzięli udział wszyscy niemal miejscowi pracownicy drukarscy, p. prezydentowa Jadwiga Mackiewiczowa, redaktor i wydawca „Gońca Częstochowskiego" p. F. D. Wilkoszewski, redakcja i administracja „Słowa Częstochowskiego", oraz liczne koło przyjaciół.

Kondukt żałobny prowadził i egzekwie odśpiewał w kościele św. Rodziny ks. Godziszewski.

Podczas nabożeństwa odśpiewał pieśń pokutną Moniuszki p. Książkiewicz przy akompanjamencie na organach dyrektora chóru katedralnego p. Kowalskiego.

Po nabożeństwie kondukt udał się na cmentarz na Kulach, gdzie nad otwartą mogiłą w imieniu wydawnictwa „Słowa Częstochowskiego" przemówił redaktor Antoni Stankiewicz, we wzruszonych słowach żegnając na wieczny odpoczynek zmarłego towarzysza pracy.

Niema wolnych miejsc w Straży Granicznej. Komenda Straży Granicznej podaje oo wiadomości, że spowodu braku wolnych miejsc wstrzymała na czas nieograniczony wszelkie przyjęcia do służby w Straży Graniczej.

O wznowieniu przyjęć będzie ogłoszony odnośny komunikat.

Rozszerzenie ulicy Strażackiej. Jak już donosiliśmy, Zarząd Miejski postanowił przystąpić do rozszerzenia ul. Strażackiej, która w obecnej swej postaci nie może wystarczyć potrzebom stale wzrastającego ruchu kołowego. W związku z tą sprawą kolegjum Zarządu Miejskiego wyraziło zgodę na zniesienie przez pp. Rodała i Kopińskiego parkanu drewnianego wysokości 2 metrów i cofnięcie go na odległość 4 metrów od linji regularnej ulic Strażackiej i Olsztyńskiej (naprzeciwko gmachu więzienia). Właściciele posesji wzamian za bezpłatne zrzeczenie się kilkunastometrowego pasa nie zostaną obciążeni kosztami ułożenia chodników.

Tragiczna starość. Bardzo smutna starość przypadła w udziale, 70-letniej Franciszce Matyńskiej, która w swoim czasie przepisała swój grunt na własność syna z pierwszego małżeństwa, zastrzegając sobie alimenty w wysokości 15 zł. miesięcznie, t. j. tyle, ile może starczyć na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb.

Ten zapis stał się punktem wyjścia niedoli staruszki, gdyż Antoni Stefański, ulegając wpływowi żony, zaniedbywał się w swych obowiązkach synowskich i pobłażliwie przymykał oczy na krzywdę, jaka działa się matce.

W wyniku tego Antoni Stefański i żona jego Felicja zostali oskarżeni o to, że od roku 1931 do 1933 znęcali się fizycznie nad Franciszką Matyńską i nie wypłacali jej ulubionych alimentów.

Przed sądem przesunął się liczny szereg świadków, którzy, korzystając z przysługującego bliskim krewnym oskarżonych prawa, nie chcieli zeznawać na niekorzyść Stefańskiego. Przewód sądowy obciążył jedynie Stefańską. Sąd z braku dowodów winy Stefańskiego uniewinnił, Stefańską zaś skazał na 6 miesięcy więzienia, lecz karę jej zawiesił pod warunkiem, że przestanie znęcać sie nad teściową i nie będzie wpływać na męża w kierunku niewypłacania jej alimentów.

Wypowiedzenie pracy w „Wapnorudzie". W związku ze zbliżającem się zakończeniem sezonu budowlanego dyrekcja wapienników „Wapnorud" w Rudnikach wypowiedziała pracę wszystkim swym robotnikom w liczbie 129 z dniem 19 b.m.

Skazanie byłego redaktora „Gazety Narodowej". W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy rozpoznawał sprawę byłego redaktora „Gazety Narodowej" Stefana Kowalskiego, oskarżonego o to, że w № 35 wyżej wymienionego pisma z dnia 25 czerwca 1933 r. umieścił na łamach redagowanego przez niego pisma artykuły p. t. „Aresztowanie wywiadowcy policyjnego, podejrzanego o morderstwo ś. p. Chudzika", „Imponujące zgromadzenie polityczne Stronnictwa Narodowego w Częstochowie", „Fundusz Pracy... czy sanacji", oraz wzmiankę, która m. in. zawierała następujący ustęp: „w tych dniach zostanie wznowiony proces „drożdżowy". Proces ten ma bardzo obciążyć wiceministra Starzyńskiego".

Sprawę rozpoznawał sędzia okręgowy Herasimowicz, oskarżał wiceprokurator Hausbrand, obronę wnosił mec. Zawadzki.

Sąd po wysłuchaniu przemówień stron uznał oskarżonego b. redaktora „Gazety Narodowej" winnym umieszczenia trzech powyżej wymienionych artykułów, w dwóch zaś nie dopatrzył się cech przestępstwa. Oskarżony za usiłowanie rozpowszechnienia fałszywych wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny skazany został na 600 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 30 dni aresztu.

Krwawy pościg i ujęcie morderców ś. p. st. post. Krzyżanowskiego.

Bandyci osaczeni na Stradomiu. Krwawa walka z przestępcami. Jednym z morderców okazał się zbiegły więzień. — Postrzelenie zbrodniarza.

Zabójstwo ś. p. Władysława Krzyżanowskiego wywołało wśród całej ludności naszego miasta bolesny wstrząs i zrozumiały odruch oburzenia. Padł na posterunku dzielny żołnierz granatowej armji, zabójcy zbiegli pod opiekuńczą osłoną nocnych ciemności i wrodzony instynkt sprawiedliwości szerokich mas ludności nie mógł pogodzić się z myślą że zbrodniarze mogą uniknąć zasłużonej kary.

Jednakże nasza dzielna policja, tylekroć wypróbowana w wielu trudnych i ciężkich okazjach, nie dopuściła do tego, aby zbrodniarze, którzy ręce swoje splamili krwią niewinnej ofiary, bezkarnie chodzili na wolności i w dniu wczorajszym u j ę ł a sprawców zbrodni. Niezwłocznie po stwierdzeniu zbrodni zarządzony został pościg za krwawymi bandytami, których, jak ustalono, było trzech, a nie jeden, jak początkowo podawano dla zmylenia czujności policji Obławą objętych było 5 powiatów: częstochowski, zawierciański, lubliniecki, włoszczowski i radomszczański Udział w obławie, którą kierowali osobiście naczelnik wojewódzkiego urzędu śledczego w Kielcach podinspektor Wertz i komendant powiatowy P. P. w Częstochowie komisarz Ciesielski, wzięły wszystkie siły policyjne na terenie tych powiatów.

Od piątku do poniedziałku trwał bez ustanny pościg, który doprowadził w dniu wczorajszym do ujęcia morderców. Nie mogąc przedostać się przez kordony otaczającej ich ze wszystkich stron policji, bandyci, których nazwiska już ustalono w ub. piątek, a więc w kilkanaście godzin po zamordowaniu st. post. Krzyżanowskiego, przekradli się pod osłoną nocy i przy pomocy kilku zamieszkałych tutaj kompanów do Częstochowy, gdzie odkryto ich i w kilka godzin później ujęto, co nastąpiło w dramatycznych wprost okolicznościach.

Wczoraj około godz. 11 przed południem, po stwierdzeniu, że mordercy ś.p. Krzyżanowskiego przebywają na Stradomiu, komendant Ciesielski zarządził obławę na tem przedmieściu, które ze wszystkich stron otoczone zostało wywiadowcami i policją mundurową. W pobliżu rzeczki Stradomki policja natknęła się na bandytów, którzy przebywali wówczas w towarzystwie jednego jeszcze osobnika i dwóch kobiet.

Na widok zbliżającej się policji jeden z bandytów, którym okazał się zbiegły przed niedawnym czasem z więzienia we Wrześni (woj. pomorskie) Kazimierz Stanik, odsiadujący tam karę 8-letniego więzienia za mord rabunkowy, wydobył błyskawicznie z kieszeni dwa rewolwery i w kierunku policji począł gęsto strzelać, rzucając się do ucieczki. Za uciekającym Stanikiem, który bezustannie prażył ścigających go policjantów gęstym ogniem rewolwerowym, rozpoczął się szalony pościg. Również za jego towarzyszami, którzy rozbiegli się w różne strony trwał nieustanny pościg. Główna jednak uwaga policji skierowana była na Stanika, był on bowiem najgroźniejszym z całej trójki.

W pościgu za krwawym zbirem wzięła również udział ludność Stradomia, dzielnie pomagająca policji przez dostarczanie jej rowerów i koni, co umożliwiało ścigającym nie spuszczać z oka uciekającego jak jeleń bandytę. Droga wiodła początkowo przez pola, gdzie Stanik ranny został w nogę. Mimo to nie zaniechał on ucieczki. Szybko zdjął z nóg obuwie i ostrzeliwując się w dalszym ciągu kontynuował swój iście szaleńczy bieg, nie zważając na strzały, gęsto oddawane przez policję. Dramatyczny ten pościg trwał dość długo. Bandyta uciekał już pod osłoną zabudowań mieszkalnych i wkońcu dostał się do Sabinowa, gdzie ukrył się na terenie znajdującego się tam szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Po drodze uciekającego chciał zatrzymać jeden z funkcjonarjuszy kolejowych, mierząc doń z rewolweru, a następnie około 20 lat liczący młodzieniec. Morderca zagroził im jednak, że będzie strzelał, wobec czego wymienieni cofnęli stę, ustępując miejsca policji.

Szpital w Sabinowie otoczony jest gęstym zagajnikiem. Tam też schronił się groźny bandyta po stoczeniu jeszcze zaciętej walki z psem policyjnym, który schwycił go swemi ostremi kłami za nogę. Dzielne zwierzę trzymało tak długo nogę opryszka w paszczy, dopóki nie zostało śmiertelnie ranione przez zbrodniarza dwoma strzałami.

W ciągu kilku zaledwie minut cały teren dookoła szpitala został otoczony zewsząd przez policję, która rozsypawszy się w tyraljerę, gęsto strzelając poczęła zbliżać się do kryjówki bandyty, obranej przezeń w gęstym zagajniku, na liczącem około 8 metrów wys. drzewie, gdzie przypuszczał, że nie dostrzeże go czujne oko policji. Stało się jednak inaczej Bandyta, widząc już podchodzących do kryjówki policjantów, rozpoczął gęstą strzelaninę, na którą policja odpowiedziała kilku salwami, raniąc ciężko zbrodniarza trzema strzałami.

Ciężko ranny bandyta, mając już tylko jeden nabój w lufie, zsunął się wówczas z drzewa, lecz w tym momencie pochwyciły go krzepkie dłonie wywiadowców. Niezwłocznie wezwano lekarza, który rannego Stanika opatrzył, poczem schwytanego pod silną eskortą przewieziono do szpitala, gdzie przy łóżku jego czuwa policjant.

Jednocześnie na Stradomiu ujęci zostali towarzysze Stanka, wśród których znajdował się karany wielokrotnie Józef Popęda (ul. Olsztyńska 50). Nazwiska pozostałych zatrzymanych, podobnie, jak szczegóły śledztwa, nie mogą być narazie ujawnione.

Tak szybkie ujęcie morderców ś. p. star. post. Krzyżanowskiego stanowi nielada sukces policji częstochowskiej.

Nowy wzrost kosztów utrzymania w Częstochowie. Komisja statystyczna do badania zmian kosztów utrzymania na posiedzeniu pod przewodnictwem inspektora pracy inż. Wasilewskiego ustaliła, że koszt utrzymania rodziny robotniczej z 4 osób we wrześniu wynosił 3 zł. 73 gr. dziennie. W porównaniu z poprzednim miesiącem koszt utrzymania wzrósł we wrześniu o 2.41 procent. Przyczyniło się do tego podrożenie jaj, nabiału itd.

Z Teatru Miejskiego.

Dziś we wtorek godz. 2015 — arcydzieło Fredrowskie „Sluby panieńskie" w premjerowej obsadzie z pp.: Swięcicką, Zarębińską, Tomaszewską, Dobrowolskim, Bończą, Bernatowiczem i Kwaskowskim.

Przedsprzedaż biletów w księgarni p Kruszyńskiej II-ga Aleja 23 (dawniej księgarnia Swięckiego.

W próbach nowość scen zagranicznych wesoła komedja angielska Huxleya „Wiosenne sprzątanie" z Zarębińską i Dobrowolskim w rolach głównych. Reżyserja Zygmunta Bończy.

Dancing w „Europie". Zawsze ruchliwe i znane z udanych imprez Zjednoczone Patronaty Gimn. Państw. Żeńskiego im. J. Słowackiego urządzają w czwartek, dn. 10 b. m. o godz. 8 ej wiecz. dancing w salonach „Europy". Dochód przeznaczony na wpisy dla niezamożnych uczenic.

Zarząd Zjedn. Patronatów serdecznie zaprasza wszystkich, którym leży na sercu młodzież szkolna.

Zamach samobójczy. W dniu dzisiejszym około godz. 8-ej rano 42-letnia Stanisława Kotowska (ul. Warszawska 78), w celu samobójczym zażyła kilka tabletek sublimatu. Zamach spostrzeżono w porę i desperatkę uratowano. Obecnie Kokowska przebywa w szpitalu przy ul. Waszyngtona. Przyczyną usiłowanego samobójstwa — niechęć do życia, spowodowana nieporozumieniami rodzinnemi.

Krwawe „wykopki". Onegdaj we wsi Sielec (gm. Złoty Potok) w mieszkaniu Józefa Stępnia szumnie i hucznie obchodzono t. zw. „wykopki", czyli pomyślne zakończenie kopania kartofli. Niestety, jak to już wielokrotnie zaznaczyliśmy, klimat moralny naszej wsi tak jest zarażony bakcylami wojowniczości, że dosłownie ani jedna zabawa na wsi nie mija bez krwawych incydentów. Zabawa u Józefa Stępnia nie była wyjątkiem z tej ustalonej reguły. Podczas zabawy w wyniku jakichś bliżej nieustalonych porachunków Antoni Haler został ugodzony nożem przez mieszkańca tejże wsi Stefana Kozika i w stanie dość ciężkim przewieziony do szpitala N. Panny Marji.

Wylosowanie obligacyj 6 proc. pożyczki konwersyjnej. 1 bm. odbyło się losowanie obligacyj 6 proc. pożyczki konwersyjnej miasta Częstochowy, zaciągniętej na mocy uchwały Rady Miejskiej z dnia 10 stycznia 1929 roku, zatwierdzonej przez Ministerstwo Skarbu reskryptem z dnia 29 kwietnia 1929 r. Nr. D. II. 976/2.

Wylosowano: 70 sztuk obligacyj po zł. 166, oznaczonych numerami: 85 122 172 268 287 326 382 449 637 638 649 703 771 799 800 814 833 852 892 906 1049 1059 1060 1141 1148 1160 1178 1209 1292 1338 1387 1452 1459 1539 1599 1646 1650 1666 1708 1725 1734 1736 1766 1817 1845 1849 1856 1861 1938 1957 1989 2022 2036 2046 2073 2089 2099 2111 2118 2136 2205 2208 2211 2237 2283 2365 2366 2376 2395 2396.

4 sztuki obligacyj po zł. 83, oznaczonych numerami: 2444 2449 2480 2532.

14 sztuk obligacyj do zł. 16, oznaczonych numerami: 2563 2592 2608 2646 2660 2664 2763 2793 2807 2870 2875 2936 2952 3032.

Wypłata należności za wylosowane obligacje w ich pełnej nominalnej wartości odbywać się będzie w Zarządzie Miejskim w Częstochowie w 6 miesięcy od daty ich wylosowania.

Krwawa bójka we wsi Wydra. Krwawe zajście rozegrało się wczoraj we wsi Wydra (gm. Grabówka). Na polu, należącem do Romana Pawlaka pasła się krowa rodziny Kalwików. Syn Pawlaka, 20-letni Stanisław, uzbroiwszy się w kosę, chciał odpędzić krowę. Wówczas bracia Antoni i Jan Kalwikowie rzucili się na Pawlaka. Wynikła między nimi zacięta bójka, w czasie której jeden z braci ugodził Pawlaka orczykiem od wozu, drugi zaś zadał mu szereg straszliwych ciosów nożem w plecy, przyczem obaj bracia pastwili się nad leżącym na ziemi młodzieńcem W stanie b. ciężkim przewieziono Stan. Pawlaka do Częstochowy i umieszczono w szpitalu Panny Marji. Stan jego budzi poważne obawy.

Nr. Km. 773-33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru I-go urzędujący w Częstochowie przy ul. Kilińskiego pod Nr. 30, na zasadzie art. 679 K. P. C obwieszcza, że w dniu 8 listopada 1935 r. od godziny 9 rano, w sali posiedzeń № 3 Sądu Grodzkiego w Częstochowie odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości miejskiej, składającej się z placu i budynków położonej w Częstochowie, przy ulicy Krótkiej 32, powiecie Częstochowskim, województwie Kieleckiem, oznacz. polic. Nr. 32 a hip. 1878, obejmującej powierzchni 156.33 sąż. kwadr., czyli 711.5657, która stanowi własność Walerji Berghauzenowej. Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Wydziale hipotecznym w Częstochowie.

Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 6.565.29. Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t.j. od kwoty zł. 4.924.

Licytant przystępujący do przetargu, powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie zł. 656.60 albo w takich papierach wartościowych bądź w książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie

Częstochowa, dnia 21 września 1935 r.

Komornik: **Józef Solarczyk.**

Z RADOMSKA.

— Właściciel maj. Strzałków znęcał się nad chłopcem. Do powracających do domu przaz łąkę, należącą do maj. Strzałków, braci Lesiakowskich (Stodolna 59), 12 letniego Zdzisława i 10-letniego Tadeusza podszedł Kryński, właść. maj. Strzałków i bez jakiekolwiek powodu złapał za rękę Zdzisława, którego siłą zaprowadził do lasu, tam kazał mu się rozebrać i związawszy mu ręce paskiem, a nogi koszulą począł go bić szpicrutą po obnażonem ciele, zadając mu kilka ran.

Matka Zdzisława, Helena Lesiakowska zgłosiła o powyższem policji, która wszczęła dochodzenie.

— Za kradzież ryb znalazł się w areszcie. Stanisław Dominik ze wsi Moczydła, gm. Brzeźnica dokonał kradzieży 20 klgr. ryb ze stawu Lubomirskiego. Zawiadomiona o kradzieży policja przesłała Dominiaka do sądu grodzkiego w Brzeźnicy, który zastosował względem niego areszt bezwzględny, jako środek zapobiegawczy.

— Pożar we wsi Józefina. We wsi Józefina, gm. Dobryszyce wybuchł pożar w zagrodzie Weroniki Kwaśniewskiej, gdzie spaliła się stodoła ze zbożem wart. 900 zł.

Pożar prawdopodobnie został spowodowany przez dzieci poszkodowanej, które zabawiały się ogniem.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

Częstochowa—Hakoach (Wiedeń) 2:1.

Bramki zdobyli dla Czzęstochowy: Polak i Cichecki dla gości Donnenfeld.

Pierwsi na stadjon wbiegają goście, witani życzliwemi oklaskami Za chwilę ukazują się i gospodarze, a sciślej określiwszy reprezentanci piłkarscy naszego grodu w składzie: Krzyk, Uljański, Lach, Bąkowski, Leszczyński, Mosz, Kołodziejczyk, Cichecki, Kurek II Polak, Bednarek, Langier. Goście w komplетnym składzie z Donnenfeldem, który miał grać w reprezentacji Austrji przeciw Polsce w Warszawie. W imieniu władz Kiel. O. Z. P. N. powitał gości p. Bol. Szmerdt, wręczajać kier. sekcji P. N. gości bukiet kwiatów. Podziękowanle w imieniu drużyny gości wyraził kier. sekcji.

Następuje teraz ceremonja losowania boiska i grę rozpoczynają goście, jednak Polak zaraz przejmuje atak i piłka jest w posiadaniu Częstochowy.

Pierwsze minuty gry upływają na zmiennych atakach obu drużyn. W 10 minut pierwszy róg dla Wiedeńczyków, lecz niewykorzystany. Gra toczy się nadal otwarta. W 15 i 16 min. rogi dla Częstochowy, również jednak bez wyniku. Pomoc i obrona gości stale wysyła naprzód w bój, lecz nasze trio obronne jest na stanowisku. W 25 minucie trzeci róg dla Częstochowy, ktwuje Langner, Polak bierze piłkę na głowę i mimo interwencji bramkarza, lokuje ją w siatce. 1:0 dla Częstochowy. Widownia przyjmuje to burzą oklasków W 28 minut pb łatwej kombinacji Kurek II, Bednarek ten ostatni ładnie strzela, lecz bramkarz wyłapuje piłkę. W 30 minut róg dla gości bez wyniku. W 33 min. Cichecki ładnie przechodzi z piłką, zanosi się na bramkę, lecz bramkarz gości pewnie interwenjuje. W 34 min. na skutek zamieszania pod bramką gości „ręka”. Sędzia dyktuje rzut karny. Widownia nawołuje aby rzut ten bił Krzyk, lecz bije Langier, który tylko o 5 metrów mija bramkę.

W 40 minut Donnenfeld bardzo ostrem strzałem z boiska, gdyż przejechał ładnie Bąkowskiego, lokuje piłkę w siatce mimo robinzonady Krzyka. Końcowe minuty pierwszej połowy gry stają się bardzo mało ciekawe. Po przerwie grę rozpoczyna Częstochowa i już w 1 min. Cichecki po ładnym przejściu zdobywa prowadzenie. W 12 min. słabo grającego Leszczyńskiego zmienia Pilawka. W 15 m. Cichecki pozostaje sam z bramkarzem, lecz nie umiał sytuacji tej wykorzystać. Podobne sytuacje mieli Kurek II i Langier, jednak wskutek swojej niezaradności, sytuacje powyższe zostały zmarnowane, wiedeńczycy zaczynają teraz nacierać i uwidacznia się ich przewaga, lecz nie mogą zdobyć wyrównającej bramki, dzięki brawurowej grze Krzyka i doskonałej grze Lacha, któremu Bąkowski dzielnie sekundował. W 35 m. piękny strzał lewego łącznika gości trafia w poprzeczkę. W 40 m. Langier ma sposobność na podwyższenie wyniku, lecz sytuacja pozostaje niewykorzystana. Również i dalsze wysiłki gości spełzły na niczem i mecz kończy się ich porażką.

Omówienie meczu i graczy ze względów technicznych, pozostawiamy do najbliższego numeru.

Kaes.

Zdrowie i higjena.

Jedzenie jabłek odzwyczaja od palenia i picia.

Angielski profesor Stinson twierdzi że spożywanie codziennie kilku jabłek wywiera zbawienne skutki nietylko pod względem fizycznym, ale i psychicznym Temu, kto je regularnie dużą ilość jabłek, poprawia się znacznie humor i samopoczucie.

Lekarz ów przekonał się również, że spożywanie wielu jabłek jest doskonałym środkiem przeciw pijaństwu i nadmiernemu paleniu tytoniu. Jeśli uda się nakłonić ludzi, posiadających nałóg palenia lub picia — do tego. by na drugie śniadanie, przed i po obiedzie. po kolacji zjedli po jednym jabłku to wynik takiej kuracji będzie niespodziewany.

Ludzie odczuwają po dłuższem spożywaniu jabłek dziwną świeżość, coraz bardziej zaniechają picia i palenia, ażeby sobie nie psuć smaku i fizycznego działania jabłek.

Chwila śmierci nie jest straszna

twierdzą ci, którzy zostali do życia przywróceni.

Według relacyj tych, którzy umierali, a potem znów zostali przywróceni życiu, chwila śmierci nie jest znów taka straszna. Oczywiście, opowiadanie tych ludzi o śmierci dotyczy momentu utracenia przytomności, z chwilą bowiem, gdy świadomość znika, człowiek już nie zdaje sobie sprawy z tego, co się z nim dzieje: wszystkie zmysły, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. przestają działać, umysł nie jest zdolny przeniknąć mroków, otaczających go. Co się potem dzieje jakie to jest przejście od świata żywych do krainy ducha, o tem nikt z żywych jeszcze nie powiedział ani słowa, boć i w jaki sposób, kiedy tego nie doświadczył.

Niemniej jednak i chwile przytomnego umierania są niezwykle ciekawe.

A więc najpierw przed oczyma umierającego przesuwa się całe jego życie, od najwcześniejszej młodości, wszystko, co kiedykolwiek przeżywał, staje mu teraz przed oczami. Jest to tak zwany film śmierci.

Gdy film znika, ogarnia człowieka niewypowiedziana poprostu żałość świata doczesnego. Żal umierającemu słońca, księżycowych nocy, kwiatów, drzew. zwierząt, żal ludzi, a szczególnie swych najbliższych, z którymi musi się rozstać. Ale i to uczucie znika niebawem, ustępując miejsca niewysłowionej błogości.

Jeden z tych, który topił się i z trudem tylko został uratowany, opowiadał potem, że będąc już na dnie, z czego przez chwile zdawał sobie sprawę, słyszał wspaniałą muzykę a wokoło widział nieziemską jasność. Inny znów, będąc śmiertelnie ranny na froncie, podczas srogiej zimy, czuł się tak dobrze, jak nigdy; było mu ciepło nie czuł żadnego bólu, a przedewszystkiem znikła obawa i strach, który go nie opuszczał ani na chwilę.

W inny sposób chwilę śmierci opisuje amerykański jasnowidz A. Nevcomb

„Często bywałem — pisze on — obecny przy łożu konającego i widziałem takie rzeczy, które dla zwykłego śmiertelnika są niedostrzegalne.

Gdy rozpoczyna się konanie, kostnieją najpierw nogi umierającego. Wówczas dostrzegam nad jego głową, rodzaj złocistych promieni, coś w rodzaju aureoli. W promieniach tych pulsuje życie w całej pełni.

Stopniowo chłód obejmuje łydki i golenie, a ręce stygną do ramion. I teraz widzę wyraźnie, jak nad głową umierającego, aureola staje się coraz większa, przybierając pewne określone kształty

Chłód śmierci posuwa się dalej, obejmuje piersi i ręce i w tym czasie postać astralna dosięga już sufitu. Jest to duchowe ciało człowieka, rodzącego się do nowego życia Świetliste grono duchów, najbliższych umierającemu, otacza zewsząd ciało astralne, by za chwilę unieść je w nowy lepszy byt.

Człowiek umierający — twierdzi wreszcie Nevcomb — podobny jest do nowonarodzonego dziecka. Duch jego pogrążony jest w głębokim śnie, oczy zamknięte, świadomość całkowicie stępiona. Nie zdaje więc on sobie sprawy, że rozpoczyna się dlań nowa egzystencja, podobnie jak niemowlę jest — nieświadomy swego przyjścia na świat”.

Jak z powyższego wynika, chwila śmierci jest co najwyżej przykra, a jednak mimo wszystko czujemy lęk przed śmiercią, przed tą konieczną ostatnią podróżą, z której już się na ziemię nie wraca.

OBRAZKI SĄDOWE.

Nauka pływania.

— Naucz mnie pan pływać, panie Jurku, o wiele taki fachowiec z pana— prosił pan Ignacy Dąbal, wygrzewając się w promieniach sierpniowego słońca nad Wartą.

— Czemużby nie? — odparł pan Jerzy Grzybkowski. — Możem zrobić interes. Jeszcze dzisiaj będziesz pan pływał jak ryba w rondelku, skoro jeżeli zaraz pięć złociszów od pana gotówką na rękę dostanę.

Tranzakcja doszła do skutku i pan Jerzy przystąpił do lekcji.

— Nasamprzód — rzekł — muszę pana uprzedzić, panie Ignac, że pływać trza ostrożnie bo można utonąć.

Znakiem tego zabronięte jest kąpać się na głębokiej wodzie, a także samo na stawie, w którem szczupaki gryzące się znajdują. Najprzezpieczniej pójść do wanny, bo we wannie to już tylko najgorsza łamaga utopić się może.

Skoro jeżeli jednak na grandę zamiarujesz pan do Warty się pakować, to obowiązkowo trza korki założyć, usiąść przy samem brzegu i nie ruszać się.

O wiele człowiek tonie, to mu się rzuca brzytwę, bo wiadoma rzecz, że tonący brzytwy się chwyta. Skoro jeżeli zaś brzytwa nie pomaga, to trza łódką podjechać i capnąć topielca za włosy.

Pana to nawet nie będzie za co łapać, boś pan łysy. Ale to frajer, nic się pan nie bój, panie Ignac. Żadnem sposobem utopić się pan nie możesz, ponieważ, że g... nie tonie.

No, do roboty, panie Ignac! Skacz pan do wody, hop! Jazda.

Pan Ignacy skoczył i naturalnie zaczął tonąć. Nieszczęsnego topielca wyciągnęli z wielkim trudem plażowicze, poczem dali mu w skórę, ażeby się drugi raz nie topił Chcieli również obić pana Jerzego, za złą naukę, ale nauczyciel, widząc, co się święci, dał czemprędzej drapaka.

Nie minęła go jednak kara. Sprawa poszła przed sąd grodzki, który skazał pana Jerzego na tydzień aresztu.

Nadmierne palenie sprzyja sklerozie.

Fizjolog wiedeński, dr. Felner, przeprowadził przy licznych sekcjach zwłok ścisłe obserwacje na zwapnieniem arteryj i doszedł przytem do arcyciekawych wniosków. Stwierdził mianowicie, że niema wybitnych różnic przy sklerozie między alkoholikami a niealkoholikami, natomiast objawy sklerozy są częstsze i cięższe u palących nadmiernie (powyżej 25 papierosów na dobę) w stosunku do ludzi wstrzemięźliwych w konsumcji tytoniu lub też wcale nie palących. Jeśli obserwacji dr. Fellnera znajdą potwierdzenie w kołach medycznych, konsekwencją ich będzie maksyma: alkohol nie prowadzi do zwapnienia żył, nikotyna w większej ilości—tak.

Z KRAJU.

Niezwykły wypadek na torze kolejowym pod Tarnopolem.

Jeden z wieśniaków, przejeżdżając wozem, zaprzężonym w parę koni, przez przejazd kolejowy pod Tarnopolem, został nagle zamknięty z obu stron przez opadające przed zbliżającym się pociągiem zapory automatyczne. — Wieśniak Gac znalazł się w niezwykle krytycznej sytuacji i uratował się z końmi tylko dzięki temu, że błyskawicznie wyprzągł konie i usunął się z toru zostawiając na torze wóz. Wóz ten został pod uderzeniem parowozu całkowicie rozbity.

Były urzędnik bandytą.

Przed kilku dniami na drodze do Wisznic w lubelskiem napadnięty został i silnie pobity oraz obrabowany niejaki Edward Fogiel, mieszkaniec wsi Ronosz

Napadniętego znaleziono na drodze w kałuży krwi.

Niezwłocznie zawiadomiono policję, która wszczęła energiczne śledztwo, które w niedługim czasie dało niespodziewane wyniki.

Sprawcę napadu ujęto w osobie niejakiego Jana Skrzelewskiego, zamieszkałego poprzednio w Dąbrowie. Podczas ustalania personaljów Skrzelewskiego stwierdzono, że przed paru laty pracował on w magistracie w Dąbrowie, jako urzędnik i z posady tej zosta zwolniony.

Skrzelewski od dłuższego czasu pozostawał bez pracy i wkońcu nie mając środków do życia puścił się na śliską drogę rozboju.

Katastrofalne lądowanie przymusowe samolotu wojskowego.

Onegdaj późnym wieczorem na polach wsi Marszowice, pow. miechowskiego lądował przymusowo samolot z Krakowa.

Podczas lądowania obserwator ppor. Jan Wroński wyskoczył ze spadochronem, doznając złamania lewej nogi i pęknięcia kości prawej nogi. Pilot kapral Borowski w czasie kapotażu wyleciał z kabiny doznając poważnych obrażeń. — Rannych lotników przewieziono do szpitala w Krakowie. Samolot jest poważnie uszkodzony.

ZE SWIATA.

Obsługa lekarska przez radjo.

Rząd włoski polecił państwowemu towarzystu radjotelefonicznemu „Eiar”, zorganizować obsługę lekarską przez rajo. Udzielanie porad i wskazówek lekarskich przez radjo odbywa się we dnie i w nocy na każde żądanie. Radjostacja rzymska znajduje się w kontakcie z najwybitniejszymi lekarzami, którzy zgodnie z umową, obowiązani są dawać szczegółowe informacje i udzielać porad w wypadkach nagłych. Centrale rzymskie obsługują całe Włochy.

Pierwsza inicjatywa po wprowadzeniu tej inowacji wyszła z Belgji, gdzie już w roku 1927 zorganizowana została pomoc lekarska przez radjo dla pasażerów na morzu. Od tego czasu przyłączyło się do organizacji 26 państw.

Pół miljona ludzi — szpiegami.

Powszechnie wiadomo, że wszystkie państwa utrzymują pokaźny zastęp agentów w celu zdobycia najróżniejszych danych, dotyczących tajemnic innych krajów. Do roku 1914 zadania tej armji szpiegowskiej polegały na zdobyciu wiadomości, dotyczących fortyfikacyj, planów wojennych i siły wojskowej przyszłych ewentualnych wrogów. Szpiedzy naszych czasów działają już nieco odmiennie aniżeli dawniej, w okresie przedwojennym. Dzisiaj skład jakiegoś metalu, tajemnica konstrukcji motoru są dla tych, którzy kierują losami narodów informacją znacznie wartościowszą, aniżeli mapa topograficzna jakiegoś ufortyfikowanego pasa nadgranicznego. Dlatego też szpiegostwo międzynarodowe zwróciło baczną uwagę na fabryki, na labora-

torja chemiczne i na wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe.

A więc nie dziwmy się, że i kobiety odgrywają w szpiegostwie bardzo poważną rolę; kto wie, czy nie większą aniżeli mężczyźni. Zgodnie z danemi, posiadanemi przez Ligę Narodów w jednej tylko Europie szpiegostwo zatrudnia około pół miljona ludzi, a w tej liczbie zdecydowaną większość, bo 300.000 stanowi płeć piękna.

W tej armji straceńców trafiają się przenajróżniejsze typy, począwszy od młodych, zdawałoby się niewinnych dziewcząt, skończywszy na sędziwych, trzęsących się staruszkach.

Zadanie ich polega na zdobywaniu wiadomości od zwykłych robotników, inżynierów, lotników i chemików, dotyczących ich zajęć zawodowych. Stosowane są tu najbardziej wyrafinowane tricki, by tylko dopiąć zamierzonego celu. Doświadczenie wykazało, że w tej ohydnej profesji kobiety są zdolniejsze niż mężczyźni, bardziej przedsiębiorcze i pomysłowe.

Zwolna wymiera dawny typ szpiega-kobiety wytwornej, podróżującej luksusowemi pociągami, obwieszonej brylantami i strojnej w drogie futra. Obecnie kobieta-szpieg nosi się skromnie, stara się przybrać zewnętrzny wygląd dobrodusznej żony.

Taką znacznie trudniej zdemaskować.

Jeden z najbardziej wybitnych kierowników kontrwywiadu twierdzi, że typ kobiety szpiega zmienił się po wojnie dlatego, że t. zw. sidła miłości i romantyczne straciły swą siłę. Emancypacja wycisnęła swe piętno i na szpiegostwie.

Młody Król Jugosławji chrzestnym.

O miejscowości Trpinje w Jugosławji, odbyła się wielka uroczystość z okazji chrzcin 9-go syna rolnika Tatcmirovicowa. Ojcem chrzestnym był młody król Jugosławji Piotr II, którego na chrzcinach reprezentował pułkownik Gustcvic. W chrzcinach wzięło udział 2000 okolicznych włościan, manifestując gorąco na rzerz młodego króla i królewskiego domu.

Proces o przeszczepione oko

elektryzuje świat lekarski.

Kilka tygodni temu gazety podały wiadomość o niezwykłej operacji, dokonanej w Sztokholmie, a polegającej na przeszczepieniu okaleczonemu w katastrofie samochodowej szoferowi oka świeżo zmarłej w tej samej klinice żebraczki.

Operacja się udała, powiązane nerwy zrosły się, lecz szofer, Johnson wytoczył obecnie proces dr. Fernquistowi, który go operował, domagając się odszkodowania. Powód twiedzi, że oko przeszczepiono mu źle, gdyż widzi niem wszystko do góry nogami.

Rzeczoznawcy dowodzili, że skarga jest nieuzasadniona i powołują się na okoliczność, że oko jest tylko soczewką wszystko więc jedno, czy soczewka znajduje się w tem, czy innem położeniu, zawsze bowiem rzucać będzie obraz odwrócony. W wypadku Johsona idzie tylko o nieprzystosowanie się nerwów, które jeszcze nie przyzwyczaiły się do nowego organu. Obrona utrzymuje, iż jest rzeczą powszechnie znaną fizjologom, że niemowlęta przez długi czas widzą wszystko do góry nogami, a potem dopiero, drogą przyzwyczajenia, oswajają się z widokiem przedmiotów odwróconych, tak dalece, że widzą je napozór w położeniu właściwem. Johnson twierdzi natomiast, że lekarze obiecywali mu iż już w kilka tygodni po operacji będzie widział właściwie, tymczasem po przeszczepieniu minęło już trzy miesiące i stan jego oka nie doznał żadnej poprawy.

Proces budzi wielkie zainteresowanie prasy szwedzkiej i zagranicznej.

Miljoner-wynalazca zapisał cały swój majątek córce swej niedoszłej żony.

Sensacyjny proces spadkowy w Turynie.

Przed kilkoma miesiącami zmarł w Turynie człowiek, którego sława jako wynalazcy ogarnęła niegdyś całe Włochy. Był nim inżynier Gino Pallgolani.

Przed przeszło 50 laty zakochał się Gino Pallgolani w guwernantce córeczki właściciela fabryki, w której był zatrudniony, jako pomocnik techniczny. Piękna Francuzka odwzajemniała się głębokiem uczuciem, lecz młodzi ludzie nie mogli narazie myśleć o małżeństwie, ponieważ Palloglani nie zarabiał tyle, by móc utrzymać rodzinę. Narzeczeni pocieszali się jednak, że z biegiem czasu musi ich sytuacja ulec poprawie.

Minęło pięć lat. Wreszcie piękna Francuzka uległa namowom rodziny i poślubiła starszego, niekochanego człowieka, który zapewnił jej wygodną egzystencję. Gino Pallgolani odczuł ten zawód wręcz tragicznie. Pod wpływem ciosu, zadanego przez ukochaną, ocknął się jednak z dotychczasowego rozleniwienia umysłu i postanowił dojść jaknajszybciej do majątku. Myśli jego pełne były nowych wynalazków w zakresie techniki. Szczęście uśmiechnęło się do niego łaskawie — niestety zapóźno, bo po utracie ukochanej. Znalazł finansistów dla urzeczywistnienia swych pomysłów i zbudował fabryki tekstylne, których maszynerję ulepszył własną wynalazczością. Miljony napływały ze wszystkich stron do jego kasy Wkrótce już był Pallgolani jednym z najbogatszych ludzi we Włoszech. Mimo to nie chciał się ożenić, nie mogąc zapomnieć o swej pierwszej miłości.

W gruncie rzeczy pozostał Pallgolani do końca życia marzycielem i fantastą. Zapragnął pomnożenia swojej fortuny czarnoksięzkiemi sposobami. W jednej ze swoich fabryk urządził kosztowne laboratorjum, w którem miał fabrykować złoto. Do pomocy wziął sobie znanego alchemika, który zapoznał się już z niejednem więzieniem. Zebawa ta kosztowała kilkanaście miljonów lirów i nie dała żadnej koszyści. Mimo to pozostało mu po wyrzuceniu oszusta kilkanaście miljonów lirów.

Pallgolani czuł, że zbliża się kres jego życia. 80 letni samotny starzec nie chciał pozostawić majątku swej rodzinie, z którą już oddawna się poważnił. Dowiedział się, że tak narzeczona jego, jak i jej mąż dawno już umarli. Pozostała 18 letnia córka, żywy portret matki, którą zaopiekował się Pallgolani z prawdziwie ojcowską czułością. Gdy umarł, pozostawił jej cały swój majątek.

Obecnie toczy się przed sądem w Turynie proces, który budzi zaciekawienie całego świata prawniczego we Włoszech. Wszystko wskazuje jednak na to, że twierdzenia rodziny Pallgolaniego, jakoby był on przed śmiercią niepoczytalny, nie wytrzymają krytyki, a córka jego jedynej miłości zostanie właścicielką pozostawionych przez niego 12 miljonów lirów.

RADJO.

WARSZAWA 8 października

6.30 Pieśń „Kiedy ranne". 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36, Gimnastyka. 6;50, Muzyka z płyt. 7.20 Dziennik poranny.7.50 Program na dzień bieżący 7.55 Parę informacyj 8.00 Audycja dla szkół. 8.10. Przerwa. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Dzien. południowy 12,15 Pogadanka 12.30 Muzyka (płyty). 13.25 Chwilka dla kobiet. — 13.30 Przerwa. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Koncert tria salonowego z Poznania. 16.00 Audycja dla dzieci starszych z Poznania. 16.20 Recital skrzypcywy J Matjasiak-Klechniowskiej 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem Radja. 17.00 Feljeton literacki. 17.15 Koncert z Poznania 17.50 „Swiat się śmieje". 18.00 Koncert solistów. 18.30 Skrzynka ogólna.— 18.40 Zycie kulturalne i artystyczne stolicy 18.45 Aud. dla dzieci (płyty). 19.00 Koncert reklamowy. 19.15 Program na dzień następny. 19.25 Pogadanka. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Reportaż aktualny. 20.00 Muzyka lekka ze Lwowa 20.40 Reportaż ze Lwowa. — 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Koncert. — 21.35 Szkic literacki. 21.50 Pogadauka dla lekarzy. 22.00 „Księżniczka i włóczęga" — opera komiczna Eo. Foldini'ego. 23.00 Wiadom metoor. dla komunik. lotniczej. 23.05 Muzyka taneczna (płyty).

Krwawa Czwórka

5

Rzeczywiście komisarz policyjny tego cyrkułu wchodził na dziedziniec ze swym sekretarzem Skłonił się z lekka obecnym, którzy zdjęli przed nim czapki, zwróciwszy się zaś do brygadjera, zapytał:

— Zbrodniarz?

Tak panie komisarzu. Trup jest tam w tej karetce — odezwał się Bienet. — Mój stajenny pierwszy go spotrzegł, kiedy otworzył drzwiczki dla wyczyszczenia karetki.

Komisarz podszedł i długo patrzał na człowieka, któremu głowa wybladła zwiesiła się na lewe ramię. Dwie plamy skrzepniętej krwi pokrywały ubranie nieboszczyka. Paltot brunatny był rozpięty,

— To nie samobójstwo, to morderstwo—wyrzekł komisarz po kilku chwilach przyglądania się bacznego. — Zabójstwo bardzo ciekawe. Nic podobnego nie pamiętam, a woźnica, który powrócił tą kartką czyż nic nie zauważył?

— Zapewne nie. Gdyby co był zauważył, byłby powiedział.

— To bardzo dziwne. Gdzie mieszka ten woźnica?

— Na rogu ulicy Dondeville, niedaleko stąd.

Trzeba po niego posłać.

— Posłałem już stajennego, pewnie zaraz przyjdzie.

— To dobrze, panie Bienet będę potrzebował karety, możesz mi pan dać jedną ze swoich?

— Proszę pana komisarza tylko o pięć minut czasu.

Gospodarz pobiegł zaraz do stajni, stąd wyprowadził najlepszego konia i zaprzągł sam do najlżejszej karetki.

Tymczasem komisarz przystąpił do grygadjera i szepnął mu pocichu:

— Woźnica, który jeździł tą karetką nie powinien tu wchodzić każ dwom sierżantom czekać nań na ulicy i bez hałasu żadnego zaprowadzić do cyrkułu, gdzie pozostanie do dalszych moich rozkazów.

— Wszystko się zrobi jak najciszej.

Brygadjer powtórzył dwom sierżantom otrzymany rozkaz i wrócił do komisarza. Ten dalej wydawał polecenia.

— A ty Fontaigne siadaj do karety, którą już zaprzęgają i jedź do sądu. Tam wywołaj komisarza sądowego, powiedz mu, co się stało, i dodaj, że wzywam go tutaj wraz z właściwymi urzędnikami sądowemi. Zbrodnia ta wymaga szybkiego działania!.. Nie trać ani chwili!

— Ani minuty, ani sekundy— odpowiedział brygadjer tęgi zuch pięćdziesięcioletni, niewolnik służby, ale wielce sumienny przy pełnianiu swych obowiązków i bardzo lubiany w całej dzielnicy Dondevile.

Bienet już był gotów.

— Panie komisarzu—rzekł—karetka już założona i pojedzie z panem mój Combonne.

IV.

Naczelnik policji.

Woźnica siedział już na koźle.

— To nie ja pojadę w tej karecie— odpowiedział komisarz—lecz Pontaigne.

W tejże chwili na dziedziniec wszedł Franek. Był sam.

Brygadjer wsiadł do karetki.

— No, a Cadet?— spytał zdziwiony gospodarz. Nie znalazłeś Cadeta, czy co?

— Znalazłem — odpowiedział Franciszek, zwiesiwszy głowę.

— To dlaczego żeś go tu nie przyprowadził?

— Przyprowadziłem go... obudziłem, bo spał i jak i jak! kazałem mu się co prędzej ubrać, a taki był zły, żem mu przeszkodził chrapać!

— No?

— No i na roku naszej ulicy, o pięćdziesiąt kroków od naszej bramy, dwóch sierżantów miejskich bardzo grzecznie poprosiło go z sobą do cyrkułu. On się oburknął, że niema żadnego interesu w cyrkule, a oni go wtedy wzięli pod ręce, ale bez żadnego hałasu i poszli z nim. A on pàtrzał na nich jak pijany.

— To dobrze — odezwał się gospodarz.—Nie powiedzieliście mu nic o tem, co się tu stało?

— Gospodarz mi nie kazał. Powiedziałem mu tylko, że go do nas wołają i tyle.

— Dobrze, a teraz mój kochany, otwórz bramę.

Franek natychmiast spełnił rozkaz. Komisarz szepnął kilka słów brygadjerowi i karetka pomknęła.

Stajenny nie skłamał, zapewniwszy, że nic nie powiedział, a jednak w dzielnicy wiedziano już, że u trzymającego wynajem powozów i dorożek przytrafiło się coś niezwykłego.

Na pewne nikt nic nie mógł powiedzieć, ale pole do przypuszczeń było obszerne. Widziano, jak przechodził komisarz z sekretarzem, zatem miał być spisany protokół. Widziano, jak biegli sierżanci miejscy. Widziano, jak woźnicę Cadeta prowadzono do cyrkułu. Słowem mówiono o brodni;—bliższych szczegółów nie wiedziano, ale opowiadano sobie, że jest coś okropnego i tłum zbierał się na ulicy, naprzeciw pana Bieneta. Kilka osób chciało się nawet dostać na podwórze, gdy stamtąd wyjeżdżał brygadjer Fontaigne. Komisarz dał znak i sierżanci miejscy odpędzili ciekawych na ulice.

— Każ panie bienet, zamknąć bramę—rzekł Komisarz.

— Słyszałeś Franek? — odezwał się gospodarz.

Stajenny czemprędzej zamknął ogromną bramę, ku wielkizmu zmartwieniu ciekawych, wietrzących tajemniczą sprawę. Dwaj agenci którzy Cadeta zaprowadzili do cyrkułu, przyszli powiedzieć, że wykonali polecenie. Komisarz kazał im pozostać na podwórzu, gdzie znajdował się trup i nikogo nie puszczać. Sam zaś wraz z sekretarzem, stajennym Franciszkiem i woźnicą Richeaud udał się do mieszkania Bieneta, na pierwszem piętrze.

— Zacznę pisać protokuł — rzekł— proszę o kałamarz i pióro.

Żona gospodarza podała żądane przedmioty.

Sekretarz rozłożył dużą czarna teczkę skórzaną i usiadłszy, przygotował się do pisania za dyktandem swego zwierzchnika.

Pozostawmy tych przy sporządzaniu protokułu, a udajmy się z brygadjerem Fontaignem, którego prędko wiózł stangret Combonne.

Pomimo godziny tak wczesnej, komisarz do spraw sądowych znajdował się w swym gabinecie i porządkował akta w jakiejś sprawie, którą sąd właśnie się zajmował. Zawiadomiono go, że brygadjer sierżantów miejskich z dzielnicy La Capelle pragnie natychmiast z nim pomówić i że przysłany jest przez komisarza cyrkułu z ulicy Ordeneur.

— Niech wejdzie—odpowiedział komisarz.

Brygadjer opowiedział powód przybycia. Kimisarz wysłuchał opowiadania z nadzwyczajną uwagą.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41 Tel. 10-90.